



SZKOŁA PODSTAWOWA
IM. 4. PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW
W ZAPOLICACH

GAZETA ŚWIĄTECZNA

Nr 2/2021 Wydanie specjalne



*Wszystkiego co najlepsze na Święta Wielkiej Nocy,
wiosennych nastrojów, ciepłej, radosnej atmosfery,
miłych spotkań z najbliższymi
oraz smacznego jajka
i mokrego lanego poniedziałku*

Tradycje i zwyczaje dodają świętom
nadzwyczajnego uroku.

Wszędzie rozbrzmiewa wesołe *Alleluja*, cieszymy się rodzinnymi
spotkaniami, wiosenną atmosferą i świątecznymi smakołykami.

Dzielimy się jajkiem, składamy sobie życzenia,
a w Wielkanocny Poniedziałek nie zapominamy pooblewać się wodą.

A jak było dawniej, czy wszystkie zwyczaje przetrwały
do dzisiejszych czasów?

Przeczytajcie specjalne wydanie

GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Wielkanoc, czyli Pascha...

To najważniejsze święto dla chrześcijan. Jezus poprzez swoje zmartwychwstanie potwierdził, że jest Mesjaszem, Synem Bożym.

Nazwa Wielkanoc wywodzi się od tego, że cud zmartwychwstania Pana dokonał się nad ranem, o świcie, kiedy ziemię ogarniał jeszcze półmrok.

Od kiedy obchodzimy Wielkanoc?

Wielkanoc zaczęto obchodzić w tym samym czasie, kiedy Żydzi obchodzili swoją Paschę, na pamiątkę wybawienia ich z niewoli egipskiej.

Święto obchodzone było przez tydzień, począwszy od 14 dnia miesiąca Nisan – przypadającego mniej więcej na przełomie marca i kwietnia kalendarza gregoriańskiego. W 325 r. Sobór Nicejski ustalił, że Paschę chrześcijańską będzie się obchodziło w niedzielę przypadającą po pierwszej pełni księżyca. Później, za panowania Karola Wielkiego, ostatecznie ustalono, że **Wielkanoc będzie przypadać na niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca.**

Święto Zmartwychwstania Pańskiego łączy się w naszym kraju z pierwszymi dniami wiosny. Słowianie wyjątkowo radośnie świętowali zrównanie dnia z nocą, co wiązało się z wieloma obrzędami. Po przyjęciu chrześcijaństwa kościół wiele tych zwyczajów nasycił nową treścią.



(Źródło: J. Uryga, Rok polski [...], Włocławek 2013, s. 136-145.)

Pan zmartwychwstał!



Tradycyjnie, święta rozpoczynała **Msza rezurekcyjna**.

Po rezurekcji wszyscy pozdrawiali się słowami „Chrystus zmartwychwstał” - na co odpowiadano „Zmartwychwstał prawdziwie”.

Po mszy św. wszyscy domownicy zasiadali do **śniadania wielkanocnego**.

Dzielono się jajkiem, składano życzenia i kosztowano pozostałych potraw. **Skorupki jajka należało rozkruszyć i rozsypać po kątach izby**, co miało chronić przed szczurami i myszami.

Zjadano kielbasy i wędliny, dawniej samodzielnie przyrządzane przez gospodarzy. Tradycyjną zupą był oczywiście żur z kielbasą, jajkiem, chrzanem, zabieleny śmietaną. Na Wielkanoc przygotowywano także bigos z przeróżnymi mięsami oraz groch z kapustą.

Dziś w świątecznym menu również znajdziemy tradycyjne dania, ale coraz częściej urozmaicamy je i próbujemy nowych smaków.

(Źródło: J. Uryga, Rok polski [...], Włocławek 2013, s. 136-145.)

Poniedziałek Wielkanocny

Kiedy Kościół zaczął obchodzić święto Zmartwychwstania Pańskiego, w Wielką Sobotę święcono wodę i kropiono nią wiernych w kościele.

Z oblewaniem się wodą wiąże się też świecki zwyczaj - **śmigus-dyngus**.

Tradycja polewania się wzajemnie wodą przetrwała do dzisiejszych czasów – co szczególnie odżywa w Poniedziałek Wielkanocny.

W różnych regionach naszego kraju zwyczaj ten ma różne nazwy:

śmigus-dyngus, lejek, oblewanka, polewanka, oblewany poniedziałek.

Pierwsza wzmianka o dyngusie na polskich ziemiach pochodzi z 1420 r. i jest zawarta w uchwałach synodu diecezji poznańskiej:

Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować ani do wody ciągnąć....

Mimo takich zakazów, ludzie na wsiach kultywowali tę zabawę. Oblewano się wzajemnie, czasem dosłownie litrami wody. Bo jak mówi stare powiedzenie:

„Gdzie się woda leje, tam się dobrze dzieje”.

Co ciekawe, oblanie wodą młodych dziewczyn było dla nich wróżbą rychłego zamążpójścia. W Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali kobiety, z kolei od wtorku nawet do Zielonych Świątek panie odwdzięczały się tym samym panom. W lany poniedziałek w wielu regionach parobek wchodził na dach karczmy z miednicą w ręku i bił w jej dno, obwołując młode dziewczyny, które miały być oblane wodą.

Na Mazowszu i Podlasiu dyngusem nazywano **chodzenie po włóczębnem** lub śpiewanie odpowiednich życzeń świątecznych.

Śmigus-dyngus przetrwał do dzisiejszych czasów – zabawa ta, szczególnie najmłodszym przynosi wiele radości.

Pamiętajmy jednak, że w tym przypadku zasada:

im więcej, tym lepiej - nie każdemu może się spodobać.

Kilka kropel wody zdecydowanie wystarczy!

(Źródło: J. Uryga, Rok polski [...], Włocławek 2013, s. 136-145.)



Co region, to inne zwyczaje...

Niektóre kulturowane do dziś, inne już całkiem zapomniane.

W okolicach Limanowej w Wielkanocny Poniedziałek chodzą tzw. „śmiguśne słomioki”. Ręce i nogi mają oplecione słomą, noszą słomiane kamizelki i czapy na głowach. Twarz zasłania im futrzana maska. Chodzą już wczesnym świtem, stukają kijami, „turkają” i zbierają smakołyki. Muszą obejść wszystkie domy zanim zaświeci słońce.

Z kolei w okolicach Wieliczki znana jest tzw. **Siuda Baba**. Chłopcy przebierają się tam w stare kobiece stroje, zaczepiają przechodniów i proszą o datki na „tabaczkę”.

Znanym krakowskim zwyczajem był **Emaus**, który rozgrywał się dawniej w świąteczny poniedziałek na wzgórzu między kościołem św. Salwatora, kaplicą św. Małgorzaty a murami klasztoru Sióstr Norbertanek na Zwierzyńcu. Tego dnia młodzież w Krakowie nosiła wierzbowe różdżki, na których rozwinięte były baze, w drodze na Emaus chłopcy bili nimi dziewczęta, mówiąc: „Cóż tak nieskoro idziesz na Emaus?”. Do dziś odbywa się tam odpust, a na straganach znajdują się wyjątkowe regionalne rękodzieła.

Na kaszubskich wsiach śmigus-dyngus wyglądał inaczej. Gromada chłopców wyruszała na wieś w nocy z gałązkami jałowca w ręku.

Dziewczęta na tę okazję zakładały spodnie, ponieważ obawiały się smagania jałowcem po gołym ciele.

(Źródło: J. Uryga, Rok polski [...], Włocławek 2013, s. 136-145.)

Czas na coś słodkiego... przepis na świąteczną babkę gotowaną

Składniki:

- 1 szklanka mąki pszennej
- 1 szklanka mąki ziemniaczanej
- 5 jajek
- pół szklanki cukru pudru
- 1 kostka margaryny
- 25 ml spirytusu
- 2 łyżki soku z cytryny
- 1 opakowanie cukru waniliowego
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia



Zacznij od roztopienia masła na wolnym ogniu. Dodaj do niego cukier puder i utrzyj na gładką masę. Mąkę przesiej przez sito do osobnego naczynia. Stale miksując, dodawaj do niej stopniowo żółtka, cukier waniliowy, sok z cytryny, proszek do pieczenia. Na końcu wlej roztopione masło. Ucieraj do momentu, aż uzyskasz gładką masę. Osobno ubij pianę z białek z dodatkiem szczypty cukru. Dodaj pianę do masy i delikatnie wymieszaj całość za pomocą szpatułki. Specjalną formę do pieczenia wysmaruj tłuszczem i obsyp bułką tartą lub kaszą manną. Wlej do niej ciasto. Babkę gotuj pod przykryciem przez ok. 1,5 godz. Po tym czasie zestaw babkę z ognia, zdejmij pokrywkę i otwórz formę z ciastem. Pozostaw je na 10 minut.

Po tym czasie wyjmij formę z wody i poczekaj, aż ciasto będzie zupełnie zimne. Dopiero wtedy wyjmij je z formy.

Przepis: Julia Chruściel kl.6a

Czas na coś postnego... przepis na świąteczną sałatkę ze śledziem i buraczkami

Składniki:

- 4 płaty śledziowe
- 3 buraki
- 3 małe ziemniaki
- 4 jajka
- 5 łyżek majonezu
- 3 ogórki kiszzone
- 2 jabłka
- biała i jasnozielona część pora
- pęczek szczypioru lub 1 cebula
- kilka gałązek pietruszki lub koperku do dekoracji
- sól i pieprz – do smaku

Buraki ugotować i zetrzeć na grubej tarce. Ugotowane, ostudzone ziemniaki oraz pozostałe składniki sałatki pokroić w kostkę, a następnie wymieszać. Doprawić do smaku solą i pieprzem.

Przystroić zieloną pietruszką lub koperkiem.

Przepis: Nicole Jankowska kl.6a

Smacznego! 😊



Kącik poetycki, czyli o świętach na wesoło...

Wielkanocny poranek

*Raz do roku, jest czas taki,
kiedy wszędzie są kurczaki.*

*Jajka swoje święto mają,
a zające podarki dzieciom rozdają.*

*Wodą bezkarnie można się lać,
aby zabawy swej upust dać.*

*Wszyscy są pięknie wręcz wystrojeni
siedzą w kościele wszyscy skupieni.*

*W koszyczkach kielbasa i z cukru baranek,
taki to właśnie jest wielkanocny poranek.*

Wierszyk wybrał: Kacper Walasik kl. 4a



Śmieszny wierszyk wielkanocny

dedykuję Ci tej wiosny,

żeby słońko Ci świeciło i codziennie było miło.

Ślę Ci piękne pozdrowienia - życząc radości i spełnienia...



Tu mazurek pachnie, tam jajeczko kusi -

nie ma to jak święta u mojej mamusi.



Tobie życzę również samych rarytasów!

Miej radość z jedzenia - bez wyrzutów sumienia!

Coś do poczytania...na ŚWIĘTA

Zając Wielkanocny (Praca wcale nie taka nudna)

Autorka: Justyna Gabrysiak kl.6a

Jutro Wielkanoc ... Taka jak zawsze - ja chowam jajka - dzieci szukają, a czy ktoś schowa mi... - użalał się nad sobą zając, wstając z łóżka. Po śniadaniu (marchewkach rzecz jasna) postanowił pójść do swojej fabryki czekoladowych jajek. Od rana był w złym humorze, zdziwił się więc, że nikogo nie było, zupełnie pusta sala, wszystko czyste, błyszczące, jakby jakiś bandzior zacierał swoje ślady, sprzątając. Zając, ale zaraz, właściwie kim jest zając, może go przedstawię. Zając Wiltimer Strun jest synem zająca Burdimela Struna. Rodzina Strunów to znani na całym zającowym świecie roznosiciele jajek i szczęścia. Komu? –zapytacie. Odpowiedź jest oczywista: dzieciom. Pan Burdimel to zając rozważny i odważny, lecz dla małych zajączków zawsze radosny i chętny do zabawy. Dzieci go lubią, ponieważ zawsze nosi szelki w czerwoną kratę, zieloną koszulę i fioletowy kapelusz, a jego buty... ogromne brązowe, jak klauna! Wiltimer...jest zupełnie inny. W ogóle niepodobny do swoich przodków. Nie lubi swojego przeznaczenia i nie podoba mu się ubiór „klaunowaty”. Woli zwykłe dresy i bluzkę z krótkim rękawkiem. Każda Wielkanoc powinna być radosna i pełna uśmiechu, ale dla zająca to tylko kolejny dzień w roku. W dodatku niezbyt sympatyczny, po prostu beznadziejny (nawet, w swoim kalendarzu datę z napisem Wielkanoc zamalował na czarno).

Wróćmy jednak do sprawy zaginionej fabryki. Na twarzy zająca nagle pojawił się uśmiech, pewnie zastanawiacie się, dlaczego. Odpowiedź jest bardzo prosta. Wreszcie będzie mógł wszystkim pokazać, że jest lepszy w szpiegowaniu i w zawodzie detektywa niż roznosiciela jajek. Nareszcie rok wolnego - bez znienawidzonej pracy – pomyślał zając. W doskonałym humorze, pobiegł do szafy po co? Uwaga ... Strój Zająca Detektywa! Wystroił się szybko i pobiegł z powrotem do fabryki. W brązowym kapeluszu i płaszczu oraz z lupą detektywa przy oku prezentował się naprawdę doskonale. Szukał śladów jedną godzinę, drugą, trzecią, a gdy rozpoczęła się czwarta godzina - szczęśliwa (pomyślał sobie- zwykły przypadek, że 4 jest szczęśliwa, nieważne, że Wielkanoc jest czwartego kwietnia...)! Znalazł coś rudego i kręconego (włos lub sierść). Poszedł do domu i wyjął z szuflady atlas zwierząt, miał nadzieję, że uda mu się ustalić, do kogo należy dowód przestępstwa. Okazało się, że to sierść i należy do... LISA! Lisy, nie lubią Wielkanocy- to wiadomo od dawna, ale nikt by nie pomyślał, że aż tak, by ukraść maszyny do robienia czekoladowych jajek! Zając zastanawiał się, jak lis to właściwie zrobił, gdzie i kiedy!? Nagle do Wiltimera przyszedł ojciec, przerażony wizytą starszego pana, szybko wbiegł do domu tylnymi drzwiami, by zdjąć z siebie strój detektywa. „Nigdy nie może być po myśli zająca”, mamrotał pod nosem, gdy zobaczył, że Burdimel nieoczekiwanie skrzył w stronę fabryki, której Wiltimer zapomniał zamknąć.

*Zając wszedł do fabryki, a tam już czekał na niego rozgniewany ojciec.
- Co ty wyprawiasz! – zawołał wściekły - Ja tyle lat poświęciłem tej fabryce.*

W nadziei, że o nią zadbasz, przekazałem Ci mój majątek, a ty co, sprzedajesz ją? Jak Ci nie wstyd!

- Ja!? Nic nie zrobiłem – odpowiedział zając. To wszystko przez lisa – tłumaczył - tak przez lisa, nie przestyszałeś się, on wszystko ukradł i zatarł swoje ślady, a ja jestem na tropie. Jeszcze chwila, może dwie i dowiem się, gdzie to wszystko jest! Wiem kto ukradł, ale zostaje mi do rozstrzygnięcia, gdzie i po co to zrobił. I nie chcę dłużej być Wielkanocnym Zającem! - krzyczał głośno do ojca. Po tych słowach („I nie chcę być dłużej Zającem Wielkanocnym”) Burdimel odszedł z oklapniętymi uszami (co rzadko bywa u zająców, a szczególnie byłych Zająców Wielkanocnych) i zasmuconą miną. Wiltimer wcale nie czuł się winny, postanowił dalej szukać i nie zwracać uwagi na słowa niesprawiedliwego (jego zdaniem) ojca.

Po chwili zza krzaków wyskoczyła żaba Lewiona. Jest zielona, nosi fioletową kokardę, mieszka w trawie i od pewnego czasu zając nazywa ją swoją przyjaciółką.
- Cześć! Co ty tutaj robisz?- zapytał na jej widok szczęśliwy Wiltimer.

- Nie gadaj tyle, chodź coś znalazłam. Widziałam, jak lis wynosi ogromny słój czekolady do starej chaty w lesie i chyba to twoje... - szeptała żabka.
- Tak! To by się wszystko zgadzało, lis, czekolada... Na pewno ten lis jest złodziejem z fabryki – mruczał zając. Zdziwiona żaba słuchała. Kiedy doszli do chaty, schowali się pod oknem, a żabka co chwilę zerkala, co robi lis (dlatego żaba, bo jest mała, a zając jest duży i łatwo by go lis zauważył). Wszystkie maszyny tam były! Zły, a jednocześnie bardzo szczęśliwy (że rozgryzł zagadkę (z pomocą Lewiony)) zając, wszedł do środka i krzyknął - Zostaw to! Z nami jest policja! (co było nieprawdą).

- Ciekawe gdzie! - zaśmiał się lis. Zając spojrział w okno w stronę żaby i pokazał jej łapą, żeby się odezwała. Wtedy żaba zaczęła udawać różne głosy - niedźwiedzi (jakby ich naprawdę było kilku! (bo, niedźwiedzie były policjantami)). Lis dał się nabrać, dzięki tym głosom, uklęknął i zaczął się tłumaczyć.

- Ja nie chciałem nic ukraść, też chciałem być zającem, tylko takim lisim... A te jajka są najlepsze, ja nie jestem zły, ja chciałem pomóc. Gdy zając usłyszał jego wyznanie, powiedział mu, że żadnej policji tu nie ma.

- Nie zadzwonię na policję al..(i tu przerwał mu lis). Mówił szybko, ale można było zrozumieć, że bardzo się wstydzi, że wiedział, że specjalnie się tak zachowywał.

- Ale pamiętaj, że teraz musisz to wszystko odnieść z powrotem- powiedział zdecydowanie Wiltimer. Żaba wyskoczyła z okna i wszyscy razem wrócili do domu, niosąc maszyny do robienia czekoladowych jajek. Kiedy wszystko odnieśli na miejsce, zając powiedział:

- Wejdźcie do mnie, razem zrobimy więcej jajek, przydadzą się na jutro. Lis był zachwycony, że będzie się szkolił pod okiem specjalisty, żaba miała ochotę na muchy czekoladowe. Wiltimer stał przy maszynie robiącej czekoladę i myślał: „Jak dobrze być Zającem Wielkanocnym, to jednak wspaniała praca”.

Po chwili do fabryki weszła cała rodzina zająca - z balonami i tortami, by uczcić odnalezienie maszyn i świętować z najlepszym detektywem - Zającem Wielkanocnym.

Niezwykła przygoda małego kurczaczka

Autorka: Maria Leporowska kl. 4a

Pewnego słonecznego poranka wyszła tęcza - jak z bajki. Tego dnia kura mieszkająca w kurniku zniosła sześć jajek. Na jedno z nich padł blask tęczy i stało się kolorowe jak świąteczne pisanki. Mama kura bardzo się zdziwiła, gdy po kilku tygodniach wykluły się pisklęta, bo jedno było tak kolorowe jak jego skorupka.

Niestety, rodzeństwo nie zaakceptowało maleństwa. Kurczaczek codziennie prosił: „Pobawcie się ze mną”, ale to nic nie dało. Bracia nie zwracali na niego uwagi. Nie podobał im się, bo był inny.

Na szczęście jego mama wspierała pisklę, jak tylko potrafiła. Minęło kilka dni... Mama kura bardzo się martwiła, co będzie z jej dzieciątkiem. Pewnej ciepłej nocy pisklę, które otrzymało imię Kolorowitka - bo było małą kurką - wymknęło się przez dziurkę w płocie.

Kurczaczek szedł wolniutko i rozglądał się dookoła. Nawet nie zauważył, że coraz bardziej oddala się od domu.

Mijały dni, mijały tygodnie, a Kolorowitki nie było. Mama bardzo się martwiła i szukała jej od rana do nocy. Inne pisklęta nie chciały mieć smutnej mamy, więc też szukały, ale niechętnie. Pewnego dnia zagubiony kurczaczek zobaczył przed sobą wąską ścieżkę z drobnych ziarenek. Szedł wolniutko i dziobał, a kiedy podniósł główkę do góry, ujrzał wielki dom. Kolorowitka z nadzieją myślała, że spotka tam mamę. Weszła na podwórko i zobaczyła małe jajeczka - kolorowe jak ona. Miały cudne wzorki. Cały czas myślała, że to jajka do wysiadywania. Później zrozumiała, że są do czegoś innego.



Nagle drzwi domu otworzyły się, Kolorowitka bardzo się przestraszyła. W drzwiach stała mała dziewczynka. Schyliła się i wzięła pisklę na ręce. Była pełna podziwu dla jego barw. Mały kurczaczek cały czas drżał ze strachu, ale potem się oswoił. Dziewczynka opowiedziała mu o kolorowych jajeczkach. Mówiła, że są czekoladowe.

Nagle usłyszały - ko, ko, ko, ko, ko, ko. Dziewczynka domyśliła się, że to tak hałasuje jego mama. Poszła za głosem i kogo przyprowadziła? Pięć piskląt oraz kurę. Kolorowitka od razu podbiegła do mamy, bardzo zadowolona, a potem podziękowała dziewczynce.

Była wtedy Wielkanoc i wszyscy, nawet kura i jej dzieci, pięknie się prezentowali. A na widok odnalezionej siostry, rodzeństwo bardzo się uradowało.

Na koniec zdradzę Wam tajemnicę, dlaczego pisklak wyklął się tak kolorowy? Bo blask tęczy na początku historii był zaczarowany.

Kolorowitka była Kurczaczkiem Wielkanocnym i dlatego przybrała piękne barwy świątecznych pisanek.

O króliczej przyjaźni

Autorka: Amelia Cichecka kl. 4a

W roku 3333, gdy króliczki przejęły władzę nad światem, panowała ciągle wiosna, nie wiedziały więc, co to zima i mróz.

Poznajcie bohaterki opowiadania - dwie przyjaciółki: Pysię i Dejzi, których marzeniem było zwiedzić razem całą galaktykę (tak, tak, wtedy była taka możliwość).

Mijały dni, tygodnie, lata. a ich wierna przyjaźń ciągle trwała. W roku 3340 - 1 kwietnia - obydwie króliczki skończyły 12 lat (dziewczyny urodziły się tego samego dnia). Bardzo się zdziwiły na widok prezentu, który dostały.

Były to dwie koperty – a w nich tekst:

*„Dnia 22 kwietnia - mamy zaszczyt Was zaprosić w podróż po całej galaktyce i zwiedzanie każdej planety z osobna”. Po spodem podpis: „**Centrum króliczego zwiedzania galaktyki. Na koniec króliczej galaktyki i jeszcze dalej.**”*

Na początku myślały, że to żart. Potem bardzo się cieszyły.

21 kwietnia Pysia pojechała w odwiedziny do Dejzi. Miała tam przenocować. Ustawiły budzik na 8:30, ale wstały już o 6:00. Naszykowały się i zbiegły na dół, gdzie czekała mama Dejzi z marchewkowym ciastem i kakao - marchewkowo-czekoladowym. Szybko zjadły śniadanie, bo nie mogły doczekać się wyprawy. O godzinie 9.30 mama Dejzi zawiozła je do centrum króliczego zwiedzania galaktyki.

Tam wsiadły na statek kosmiczny. Najpierw poleciały na planetę kurczaczków i spotkały kurczaczka Wojtkę, i jego rodzinę. Potem odwiedziły planetę baranków i czekoladowych królików, gdzie mogły podziwiać swoje czekoladowe odbicia. To była wielka, wycieczkowa atrakcja.

Do domu wróciły po południu. Od progu Pysia i Dejzi głośno opowiadały o swojej wyprawie każdemu, kogo spotkały. Wieczorem szybko zasnęły, bo były bardzo zmęczone.

Tak skończył się ten wyjątkowy - świąteczny dzień...



Pisanki, malowanki, kraszanki, byczki, oklejanki?

Do wyboru – do koloru...

Nie ma Wielkanocy bez pisanek. Kolorowe i zdobione jajka zajmują honorowe miejsce w koszyczku i na uroczystym świątecznym śniadaniu.

Chrześcijańska tradycja zdobienia jajek sięga 5000 lat wstecz, a wywodzi się z pogańskich obyczajów. Najstarsze umalowane jajko pochodzi z Mezopotamii. W Egipcie motywem zdobniczym były skarabeusze, w Australii strusie, w Chinach kwiaty wiśni, a w Sudanie na jajkach pisano cytaty z Koranu. Do Europy zwyczaj malowania pisanek przynieśli Persowie. Na ziemiach polskich najstarsze pisanki zostały odnaleziona podczas wykopalisk na Ostrówku w Opolu.

Jajko według kultury ludowej pełniło rolę talizmanu, który zabezpieczał przed złem. Było ono symbolem zdrowia, życia, miłości i płodności. Zakopywano je przy wejściach do domów, dawano zwierzętom, rozsypywano na strzechach. Wszystko po to, by odstraszyć złe moce. Pisanki zostały także włączone do elementów symboliki wielkanocnej. Oznaczają one rodzącą się do życia przyrodę i nadzieję, jaką czerpią chrześcijanie z wiary w zmartwychwstanie Chrystusa.

Pisanki były darem, który miał zapewnić osobie obdarowywanej siłę, zdrowie oraz powodzenie w sprawach miłosnych. Pisanki z wierszowanymi dedykacjami dziewczęta dawały chłopcom w dowód sympatii i miłości.

Tradycyjnie jajka święci się razem z innymi pokarmami w Wielką Sobotę. W czasie wielkanocnego śniadania to właśnie jajkiem dzielą się członkowie rodziny składając sobie życzenia. Jednak nie tylko do tego wykorzystywano wielkanocne pisanki.

W czasie Wielkiej Nocy popularne były zabawy pisankami. Jedną z nich polegała na toczeniu jaj po naturalnej pochyłości gruntu. Wygrywała ta osoba, której pisanka potoczyła się najdalej. Drugą, nie mniej popularną zabawą było uderzanie o siebie wierzchołkami dwóch jajek - zwyciężał ten, którego jajko nie zostało rozbite.

Każdy region Polski wypracował własne techniki i wzory zdobienia pisanek wielkanocnych. W zależności od ozdób, które znajdują się na jajku, pisankom nadano odpowiednie nazwy.

Szczególne miejsce w zdobnictwie pisanek zajmują ornamenty roślinne i zoomorficzne. Na pisankach umieszczane są gałązki, kwiaty, szyszki, liście i owoce roślin, symbolizujące słońce, płodność oraz życie odradzające się na wiosnę. W kulturze ludowej koń, jeleń, ryba, baran, kogut symbolizowały płodność oraz męskie siły witalne. Ptaki, takie jak bocian, skowronek, jaskółka wiosnę, a gołąb - miłość i szczęście.

Malowanki, kraszanki, byczki

Najprostsze pisanki są barwione na jeden kolor, bez żadnych wzorów. Nazywa się je malowankami, kraszankami lub byczkami. Jajka były malowane metodami naturalnymi. Kolor brązowy uzyskiwano z łupin cebuli, zielony z liści pokrzywy, bordowy z buraków, fioletowy z kwiatów maku, a czarny z owoców czarnego bzu lub łupin orzecha włoskiego. Każdy z tych kolorów miał przypisane znaczenie. Niebieski i fioletowy symbolizowały koniec postu, zielony, żółty i różowy radość ze zmartwychwstania, a czerwony krew Chrystusa przelaną na krzyżu. Taki rodzaj pisanek jest najpopularniejszy na Mazowszu i Kaszubach.

Kraszanki

Na Śląsku Opolskim popularne jest wyskrobywanie pisanek. Na początek na jajku maluje się wzór za pomocą ostrej szpilki, noża lub żyłki. Ulubionym wzorem Polek były i nadal są motywy kwiatowe. Sama technika jest bardzo trudna i wymaga dużej cierpliwości. Należy pamiętać, że najpierw jajko trzeba zafarbować na dany kolor, a dopiero potem można zająć się skrobaniem wzorów.

Wycinanki

W Łowiczu i Krakowie szczególnie popularne są wycinanki, czyli jajka ozdobione wzorami z kolorowego papieru. Najpierw jajko ulega zafarbowaniu, a potem dodatkowo zdobieniu wycinankami. Na pisankach najczęściej można zobaczyć kwiaty i kolorowe koguciki.

Oklejanki

Na Kurpiach w Puszczy Białej jajka ozdabiano sitowiem i kolorową włóczką. Jak to robiono? Z sitowia zdejmowano zewnętrzną warstwę i wydobywano rdzeń roślinny. Następnie jajko pokrywano klejem wytworzonym w domu, a następnie na skorupkę przyklejano sitowie lub kolorowe nitki. Takie pisanki nadal są tworzone, jednak ze względu na długi czas wykonania dekoracji, coraz rzadziej.

Pisanki

Pisanki to jajka ozdabiane techniką woskową (batikową). Polega ona na nałożeniu wzoru z roztopionego wosku za pomocą pisaczka, czyli patyczka z wbitą szpilką. Macza się go w gorącym wosku i nakłada na jajko. Kiedy pisanka wysycha wkłada się ją do barwnika, aby nabrała kolorów. Ta forma ozdabiania jest także popularna na Lubelszczyźnie i Białostocczyźnie. W rejonie Białegostoku wprowadzono pisanki wielobarwne. Jak je wykonać? Wosk należy zdejmować stopniowo, dzięki czemu po kolejnych barwieniach na jajku pojawiają się nowe kolory.

Dziś ozdabianie jajek to prawdziwa sztuka. Przy ich wykonaniu używa się bibuły, sznurka, tkaniny lub szydełka. Popularne jest też zdobienie jajek metodą tzw. quillingu, czyli tworzenia ilustracji z wąskich pasków papieru oraz decoupage'u, dekoracji z serwetek i papieru ryżowego. Bez względu na to, jak są ozdobione pisanki, każda z nich wyląduje w wielkanocnym koszyczku.

(Redaktor gazety: na podstawie tekstu kustosza Muzeum Etnograficznego w Krakowie)

REDAKCJA **GAZETY ŚWIĄTECZNEJ :**

Uczniowie klas: 4a,5a,6a

Wychowawcy wymienionych klas

Opiekunka koła dziennikarskiego/nauczycielka j. polskiego



życzy Czytelnikom –

redakcja GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

